Rok III — PONIEDZIAŁEK, 27 MARCA 1933 r. — Nr 86

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 gr

REPREZENTACJE
BIELSKO, Kolejowa 1, tel. 26-94
SOSNOWIEC Będzińska 12, t. 6-42
CIESZYN, ulica Głęboka Nr. 20
RYBNIK, Mikołaja Reja Nr. 9
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Niemcy łakną nowego rozbioru Polski

Wywiad z Ignacym Paderewskim

NOWY JORK 26.3. — Na łamach „New York Times" ukazał się wywiad z Ignacym Paderewskim.

Paderewski w wywiadzie tym oświadczył, że Niemcy pragną powtórzenia

zbrodni z roku 1793.

Nie zadowolnią się one Gdańskiem, ani Pomorzem, zażądają Śląska potem Alzacji, potem Austrji!

Na taką zbrodnię świat nie może pozwolić. Pokój w Europie niemożliwy jest bez

silnej Polski.

Odebranie Polsce dostępu do morza uczyniłoby ją kaleką, niewolnicą. W Wersalu Niemcy, pozujące na liberalizm przestrzegały, że danie Polsce zbyt szerokich granic zwiększy tylko terytorium pogromów żydowskich. Któż urządza pogromy? Polska czy Niemcy? — pyta Paderewski.

Francja nie może zmienić stanowiska wobec Polski. Stanowczo przeciw stawiając się Hitlerowi Francja spowoduje zanik jego znaczenia, natomiast opuszczając Polskę, Francja przyczyniłaby się do triumfu Hitlera, który stałby się groźnym dla Europy. Stwierdziwszy, że Prusy Wschod nie były tylko

kolonją niemiecką,

gdzie była zaledwie połowa ludności niemieckiej, Paderewski zaznacza, że rząd niemiecki odrzucił propozycje Polski, dotyczące ułatwień w komunikacji samochodowej przez Pomorze.

Widocznie rząd niemiecki nie chciał, aby się rana zabliźniła.

Dla Niemiec pretensje do Pomorza stanowią

specjalną wartość propagandową,

podtrzymującą nienawiść".

Zapytany czy przewiduje możliwość wojny, Paderewski

odpowiedział przecząco, dodając: „żyjemy jednak w czasie, kiedy istnieją wszelkie możliwości".

Paderewski przyjechał do Nowego Jorku z Waszyngtonu, gdzie bawił dwa dni jako gość prezydenta Roosevelta. Paderewski oświadczył, że osoba Roosevelta wywarła na nim głębokie wrażenie — podkreślił żywość jego umysłu i szerokość zainteresowań oraz zdolność ujmowania rzeczy realnie. Paderewski nazwał Roosevelta idealistą o praktycznym umyśle.

Podobnej treści wywiadu udzielił również Paderewski p. Sauerweinowi dla dziennika „Paris Soir".

BERLIN, 25.3. W związku z wywiadem Ignacego Paderewskiego, który pojawił się w „New York Times", prasa niemiecka atakuje w formie niezwykle agresywnej Paderewskiego, oskarżając go o prowadzenie antyniemieckiej kampanji podżegawczej.

Teror hitlerowski wzmaga się ciągle

KOWNO, 25.3. — Dziennik „Rytas" donosi, że wedle otrzymanych z Prus Wschodnich wiadomości, teror hitlerowski wzmaga się ciągle.

Jak się okazuje, położenie jest o wiele gorsze, niż może donieść prasa niemiecka z obawy przed zawieszeniem. W szczególnie ciężkiem położeniu znajdują się mniejszości narodowe oraz osoby, które wpadły w niełaskę u narodowych socjalistów.

Dalej dziennik donosi, że położenie Litwinów w Prusach Wschodnich staje się z dnia na dzień trudniejsze, a działalność kulturalna wprost uniemożliwiona.

Niesłychane rzeczy dzieją się w Niemczech

BERLIN, 26.3. — W sądzie karnym w Berlinie toczyła się wczoraj rozprawa przeciwko narodowo-socjalistycznemu kupcowi Liebmannowi o oszustwa.

Przed rozprawą, jak donosi biuro Conti, oskarżony zażądał wykluczenia przewodniczącego trybunału Ziegla, oświadczając, że uważa go za uprzedzonego i stronniczo usposobionego, ponieważ jest Żydem.

Sąd przychylił się do stanowiska oskarżonego, powierzając prowadzenie rozprawy innemu sędziemu.

Wyrok w olbrzymim procesie komunistycznym w Równem

Skazano 61 działaczy Kom. Partj. Zach. Białorusi za zdradę stanu

RÓWNE, 26.3. — W toczącym się przed tutejszym sądem okręgowym od 14 dni procesie

przeciwko 61 oskarżonym

o działalność antypaństwową w komunistycznej partji zachodniej Białorusi, zapadł wczoraj wieczorem o godz. 18,30 wyrok następujący: Chaja Rubacha, Jankel Skory, Perec Waks, Mejer Bobrow i Turog Mejer

po 8 lat c. w.

i 10 lat utraty praw obywatelskich. Piwowar Hersz, Sak Dawid, Balik Motel, Kagan Szloma i Dyczek Piotr — po 6 lat c. w. i 8 lat utraty praw obywatelskich; 12 oskarżonych skazano każdego na 5 lat c. w. i 6 lat pozbawienia praw obywatelskich; 15 oskarżonych na 3 lata każdego. Pozostałą część,

w tej liczbie 12 uniewinnionych,

skazano na 6 do 16 mies. więzienia.

Sąd uznał za udowodnione, że wszyscy oskarżeni dopuścili się przez swą przynależność i działalność w stworzonej przez siebie kom. partji Zach. Białorusi czynów karygodnych, zakwalifikowanych przez par. 97 jako

zdrada stanu.

W sentencji wyroku podzielono wszystkich oskarżonych na 5 zasadniczych grup, stosownie do rozmiaru i zasięgu ich działalności w partji. Na czoło wszystkich wysunęła się Chaja Rubacha, delegatka i emisarjuszka okręgowego K. P. Z. B. w Pińsku, która służyła jednocześnie

jako łącznik

między komitetami rejonowemi w Klesowie, Dąbrowicy, Rokitnie i Sarnach.

Wobec wszystkich oskarżonych z wyrokiem od 3 lat wzwyż zastosowano dotychczasowy środek zapobiegawczy

bezwzględnego aresztu

w dalszym ciągu. Wszyscy inni z niższym wyrokiem zostali tymczasowo zwolnieni za kaucją względnie oddani

pod nadzór policyjny.

Oskarżeni przyjęli wyrok spokojnie.

Ekspertyza sądowa w piwnicy willi w Brzuchowicach

KRAKÓW, 26.3. — Tel. wł. — Ekspertyza sądowa piwnicy w willi Zaremby w Brzuchowicach zostanie przeprowadzona w poniedziałek.

Ekspertyzy dokonać ma rzeczoznawca sądowy, inż. Pareński.

Z ramienia sądu będzie obecny sędzia śledczy, dr. Józef Macheta. Obecny będzie również podczas ekspertyzy obrońca Gorgonowej dr. Axer.

Sąd w Krakowie wysłał już do Lwowa pieniądze na pokrycie kosztów ekspertyzy.

Po zajściach w Radziłowie

Aresztowanie 35 osób

BIAŁYSTOK, 26.3. W związku z wydarzeniami w dniu 23 b. m. w Radziłowie, aresztowano i decyzją władz sądowych osadzono w więzieniu w Łomży 35 osób, w tem kierowników wydziału okręgowego OWP w Łomży i kierowników wydziału powiatowego OWP w Grajewie, m. in. redaktorów organu OWP z Łomży Przybyszewskiego i Leniskiego.

W powiecie szczuczyńskim panuje zupełny spokój.

Stwierdzono, że członkowie OWP przybyli na jarmark do Radziłowa, na specjalne wezwanie swoich władz kierowniczych i byli uzbrojeni w kije, grube laski, a nawet siekiery. Fakt rabowania straganów przez członków OWP nie ulega wątpliwości. Prowadzące dochodzenie władze stwierdziły, że wśród aresztowanych członków OWP znaczny odsetek stanowią ludzie o przeszłości kryminalnej.

U kilku członków OWP znaleziono rzeczy, pochodzące z rabunku w Radziłowie.

Koncerty Kiepury zabronione w Niemczech

BERLIN, 26.3. Rząd komisaryczny Saksonji zabronił odbycia koncertów Jana Kiepury w Lipsku i Dreznie.

Zakaz, jak donosi „Acht Uhr Abendblatt" wydany został na podstawie dekretu prezydenta Rzeszy o ochronie narodu i państwa niemieckiego.

Miesiąc aresztu za obniżenie zarobków

LWÓW, 26.3. — Tel. wł. — Starostwo grodzkie rozpatrywało dziś sprawę karną przeciwko dr. Stanisławowi Tabiszowi, byłemu dyr. koncernu naftowego „Małopolska", obwinionemu z artykułu 59 prawa o wykroczeniach.

Dr. Tabisz, jako dyrektor koncernu „Małopolska" złośliwie i bezprawnie, pod rygorem rozwiązania umów służbowych, obniżył 28 stycznia r. b. pracownikom tego koncernu ich pobory już z dniem 1 lutego.

Starostwo skazało dr. Tabisza na miesiąc bezwzględnego aresztu.

Zbrodniczy sublokator

podpalił dom i zabił 2 osoby

KRAKÓW, 26.3. — Tel. wł. — Dziś w nocy wieś Brzezie pod Krakowem była widownią

krwawej tragedji.

Rzecz działa się w mieszkaniu rolnika, Adama Urbana, u którego od pewnego czasu zamieszkał młody osobnik, nie podający nawet swego nazwiska. Osobnik ów okazał się człowiekiem niespokojnym, tak iż Urban wypowiedział mu mieszkanie. Sublokator nie kwapił się jednak z opuszczeniem mieszkania, gdyż w międzyczasie

zakochał się

w 19-letniej córce Urbana, Marji.

Nie mogąc się pozbyć niespokojnego sublokatora, Urban wczoraj przed południem przemocą wyrzucił go z domu.

O godz. 12-ej w nocy, gdy wszyscy pogrążeni byli we śnie, ktoś zastukał do drzwi, a gdy Urban otworzył drzwi posypał się na niego

grad strzałów.

Zaalarmowana strzałami córka i żona Urbana, wybiegły na podwórze i zostały również zasypane strzałami.

Urban ugodzony kulą w głowę osunął się zalany krwią na ziemię, córka jego zraniona została

w okolice serca,

żona odniosła ranę w lewe ramię.

Sąsiedzi, którzy zaalarmowani strzałami przybyli na miejsce, zdołali tylko zauważyć osobnika, który uciekał szybko w stronę lasu,

ostrzeliwując się.

Równocześnie z napadem ukazały się płomienie około domu Urbana.

Jak widać, napastnik przed obudzeniem domowników

podłożył ogień. Nie ulega wątpliwości, że napad był dziełem owego osobnika, wyrzuconego przez Urbana z domu który mszcząc się za to, dokonał napadu.

Marja i Adam Urbanowie, przewiezieni do szpitala w Krakowie, nie odzyskawszy przytomności,

zmarli wczoraj po południu.

Policja zarzadziła obławę w okolicznych lasach. Sprawcy w razie ujęcia grozi sąd doraźny.

Jak się w ostatnim momencie dowiadujemy, sprawcą ohydnego mordu jest Władysław Musiał, robotnik, zajęty w fabryce Zieleniewskiego w Krakowie, mieszkaniec wsi Gruszki ad Brzezie.

Morderca został aresztowany i odstawiony do sądu w Krakowie.

Aresztowanie zarządu spółdzielni rolniczej

BERLIN, 26.3. — W Karlsruhe aresztowany został szereg czołowych osobistości w centralnej spółdzielni rolniczej.

Aresztowani, a wśród nich prezydent i dyrektor spółdzielni Keidel oskarżeni są o sprzeniewierzenie większych sum na cele prywatne.

Eksplozja w zakładzie fotograficznym

3 osoby zabite — 5 rannych

BERLIN, 26.3. — W Landsberk wydarzyła się w atelier fotograficznem eksplozja, która pociągnęła za sobą liczne szkody materjalne oraz ofiary w ludziach.

Cała posesja została zupełnie zniszczona. Wybuch wyrządził również liczne szkody w okolicznych domach. Wielu przechodniów silny prąd powietrza powalił na ziemię i poranił. Trzech mieszkańców domu zostało zabitych, 5 osób jest ciężko rannych.

Odwieziono ich do szpitala. Również zabity został na ulicy koń.

Przybyłe na miejsce katastrofy oddziały ratownicze zajęte były przez cały dzień odgrzebywaniem ofiar wybuchu. Zabitych nie zdołano rozpoznać. Przyczyna katastrofy dotychczas nie jest wyjaśniona.

Równocześnie donoszą o wybuchu wielkiego pożaru w barakach we Frankfurcie nad Menem, przyczem jeden z mieszkańców poniósł śmierć w płomieniach.

Pogrzeb znanego komunisty

Na cmentarz dopuszczono tylko rodzinę

SOSNOWIEC, 26.3. Dziś po południu odbył się w Sosnowcu pogrzeb znanego komunisty Stanisława Nogi.

Na pogrzeb przybyło ponad 1000 osób. Przed cmentarzem policja zatrzymała kondukt i wpuściła za bramę tylko rodzinę i najbliższych zmarłego.

Gdy tłum chciał wtargnąć na cmentarz, policja rozproszyła go nie dopuszczając do żadnych demonstracyj.

Pogrzeb odbył się spokojnie.

Sukcesy naszych gwiazd sportowych

Jędrzejowskiej w Londynie — Wajsówny w Budapeszcie

LONDYN, 26.3. Finałowe spotkanie o mistrzostwo Londynu na kortach krytych rozegrane w sobotę pomiędzy Jędrzejowską a najlepszą rakietą Anglji Betty Nuthall zakończyło się sensacyjnem zwycięstwem Jędrzejowskiej w stosunku 6:0, 4:6, 6:3.

Jędrzejowska odniosła w ten sposób jeden z najcenniejszych sukcesów, zajmując pierwsze miejsce w turnieju i zdobywając po raz pierwszy mistrzostwo Londynu na kortach krytych.

BUDAPESZT, 26.3. W sobotę odbyły się w Budapeszcie międzyklubowe zawody lekkoatletyczne, zorganizowane przez B. A. C.

Na zawodach startowała również bawiąca w Budapeszcie Jadwiga Wajsówna, mistrzyni świata w dysku.

Wajsówna zajęła pierwsze miejsce w rzutach kulą, osiągając oburącz 21.06 metrów, a jednorącz 11.83 metrów. Oba wyniki są lepsze od dotychczasowych rekordów węgierskich.

Sensacyjna rewizja

u przewodniczącego zrzeszenia młodzieży narodowej

PRZEMYŚL, 26.3. — Tel. wł. — W Przemyślu odbyły się dziś rewizje w lokalu redakcji „Ziemi Przemyskiej“ i w lokalu Zrzeszenia Młodzieży Narodowej.

U przewodniczącego tego zrzeszenia i naczelnego redaktora „Ziemi Przemyskiej“, Włodzimierza Bilana, studentów Zbigniewa Janickiego, Antoniego Westfalewicza oraz urzędników Leona Uchwata i Jana Konopki zakwestjonowano materjał, stwierdzający przekroczenie działalności statutowej zrzeszenia i naruszenie przepisów K. K.

Wobec tego wszczęto przeciw wymienionym dochodzenia prokuratorskie. W czasie rewizji miano znaleźć u Westfalewicza karabin rosyjski, bagnet i szable.

Strajk zecerów

skończył się w Wiedniu

WIEDEŃ, 26.3. Strajk zecerów zakończył się dziś o godz. 15-ej.

Przerwanie strajku nastąpiło po przeprowadzeniu rokowań między wydawcami dzienników a organizacją drukarzy.

Rząd nie cofnął rozporządzenia o cenzurze prewencyjnej, nałożonej na dwa dzienniki social - demokratyczne.

W ciągu popołudnia pojawiły się ze znacznem opóźnieniem wydania wieczorne dzienników wiedeńskich.

Statek „Polonia“

w nowej szacie

Ze stoczni gdańskiej przybył do portu gdyńskiego największy polski statek oceaniczny „Polonia“, na którym przeprowadzono remont i inowacje. Z ważniejszych inowacyj należy podkreślić unowocześnienie barów okrętowych, sali jadalnej gdzie włączono specjalne wentylatory.

Jak wiadomo, statek „Polonia“ udaje się w najbliższym czasie z wycieczką do Afryki. Prócz zmian na stanowisku kapitana statku które objął kpt. Stankiewicz, załogę stanowią inż. Rutkowski, jako pierwszy oficer, mechanik kapitan Dyppysch kpt. Weiczakowski, jako drugi oficer kpt. Godecki, jako trzeci oficer i dr. Szudziński, jako czwarty oficer.

Włóczęga — wieczny marynarz

Król pasażerów „na gapę”

Żyłka włóczęgowska pędzi człowieka nietylko po drogach i bezdrożach stałego lądu; z tem większą siłą odzywa się na bezkresnych szlakach wodnych.

Bywają ludzie, którym do szczęścia brakuje tylko desek pokładu, słonego powiewu morza i kołysania. Na równej ziemi ustać nie mogą...

Do takich należał stary papa Moreau, wilk morski i król wagabundów oceanicznych, t. zw. za granicą „ślepych pasażerów“, jeżdżących — jak u nas się mówi — „na gapę“.

Zmarł przed kilku dniami w porcie Havru, ale, zgodnie ze swą naturą — nie na stałym lądzie, lecz na pokładzie parowca „La derniere Aventure“. Czując, że życie uchodzi, wślizgnął się niepostrzeżenie na pokład i ułożył w zwojach lin. Nazajutrz znaleziono go martwego — w pełnym rynsztunku marynarskim — pasiastym trykocie, szerokich fałdzistych spodniach i czapce z kotwicą.

Niezwykły oryginał od 12-go roku życia rozpoczął podróże jako pasażer „na gapę“. Dwa tysiące razy przychwycano go na bezpłatnej jeździe i wielokrotnie wprost z pokładu maszerował do więzienia.

Mimo to ani razu nie postarał się zaciągnąć w poczet załogi okrętowej, woląc wieść żywot szczura okrętowego, ukrywać się pod pokładem, wśród beczek i bagaży.

Parowiec „La derniere Aventure“ był zaiste „ostatnią przygodą“ tego awanturniczego żywota.

Japończycy aresztują rosyjskich emigrantów w Mandżurji

CHARBIN, 26.3. Japońska żandarmerja aresztowała wielu członków rosyjskiego emigracyjnego związku wojskowych „Obszczewoinskij Sojuz“.

Aresztowani zostali: prezes związku b. gen. Wierzbicki, b. gen. Syczew oraz Lakier i Lutczew.

Po przesłuchaniu aresztowanych zwolniono, z wyjątkiem Lutczewa, którego Japonja nie chce zwolnić nawet za kaucją.

Powodem aresztowania ma być współpraca wyżej wymienionych osób z ugrupowaniami politycznemi, wrogiemi państwu mandżurskiemu.

Katastrofy lotnicze w Hiszpanji

MADRYT, 26.3. Pod Cartageną spadł na ziemię samolot. Z czterech znajdujących się w nim ludzi dwu poniosło śmierć, a dwu odniosło ciężkie rany.

Podczas manewrów floty angielskiej niedaleko Villagarcii uderzył hydroplan angielski o maszt łodzi torpedowej i spadł do morza. Trzech lotników poniosło śmierć.

Rozstrzygnięcie o wystąpieniu Japonji z Ligi Narodów

Termin posiedzenia rady koronnej, na którem ma zapaść decyzja o wystąpieniu Japonji z Ligi Narodów, wyznaczony został na najbliższy poniedziałek.

Natychmiast po zakończeniu posiedzenia, decyzja zostanie zakomunikowana w drodze telegraficznej delegacji japońskiej w Genewie.

Ile pieniędzy wywozimy zagranicę

Cyfry zmniejszają się z roku na rok

Pisząc o kapitałach obcych, ulokowanych w Polsce, warto także wspomnieć ile my sami

płacimy zagranicy.

Cyfry poniżej podane znakomicie charakteryzują nasze nastawienie i ustosunkowanie się do tej sprawy.

Nasz rozchód zagraniczny w latach 1931 i 1932 przedstawia się mniej więcej następująco: najważniejszą pozycję stanowią tu t. zw.

korzyści majątkowe,

a więc prowizje, dywidendy, tantjemy, procenty, etc. W roku 1931 musieliśmy wypłacić z tego tytułu zagranicy —

332 miljony,

podczas gdy w rok później, prawdopodobnie wskutek moratorjum howerowskiego cyfra ta spadła do 275 miljonów.. Warto podkreślić, że poważny procent tej cyfry przypada właśnie na— tantjemy, dywidendy i wszelkiego rodzaju prowizje.

W dziale drugim —

usług i świadczeń jednostronnych,

najpoważniej przedstawiała się pozycja —

turystyki,

to znaczy wydatki naszych turystów, wyjeżdżających zagranice.

W roku 1931 wydatki te przekroczyły

53 miljony złotych.

Coraz ostrzejszy kryzys i zaostrzenia paszportowe przyczyniły się do tego, że w roku 1932 wydatki naszych turystów opadły do —

20 miljonów złotych.

W roku 1931 emigracja poza granice Polski, pociągnęła za sobą odpływ

17 miljonów złotych.

Cyfra ta w roku 1932 skurczyła się zgoła nieprawdopodobnie.

Usługi ubezpieczeniowe w przeciągu obydwu lat można określić sumą — 10 miljonów złotych.

Ciekawie przedstawiają się cyfry, dotyczące odpływu kapitałów krótkoterminowych. Co raz większe kurczenie się możliwości importowych przyczyniło się do tego, że zobowiązania kupców w związku z wwozem obcych towarów z 276 miljonów zł. w roku 1931, spadły do

98 miljonów w roku 1932.

Również spadły zobowiązania naszych banków wobec zagranicy z 232 miljonów zł. w 1931 do

105 miljonów w r. 1932.

Tłumaczyć to należy dość poważną ucieczką kapitałów zagranicznych.

A wogóle odpływ kapitałów zagranicę w roku 1931 wyrażał się pokaźną cyfrą

100 miljonów zł.

W roku 1932 prawdopodobnie ogólno-światowe wstrząsy walutowe przyczyniły się do tego, że kapitały przestały odpływać z Polski.

Wreszcie ostatni dział naszych rozchodów — kapitały długoterminowe wykazują znaczne zmniejszenie, bo aż o 83 miljony zł. w roku 1931, a o 62 mil jony zł. w roku 1932.

Reasumując, otrzymamy jeśli idzie o rozchód naszego bilansu płatniczego za rok 1931 ogółem 1.196 miljonów zł., a za rok 1932 —

655 miljonów zł.

p.



„Punkt obserwacyjny" podczas wielkiej rewji wojskowej w Monachjum z okazji otwarcia Reichstagu.

Zagraniczne kapitały dla szkoły badaczy Pisma św w Polsce

Przed sądem okr. w Chojnicach odbyła się rozprawa przeciwko dwu członkom sekty badaczy Pisma Świętego niejakiemu Wulkowiczowi i Wład. Bruskiemu, oskarżonym o rozpowszechnianie bluźnierczej literatury.

Na rozprawie był obecny również prezes sekty badaczy Pisma św. w Polsce Szajdel Wilhelm z Łodzi, który złożywszy przysięgę jako bezwyznaniowy naświetlił właściwe oblicze sekty. Rozprawa wykazała że sekta badaczy ma ukryty cel w swych dążeniach i że posiada kapitał z zagranicy, za który zwalcza religje katolicką. Sąd skazał Wulkowicza na pół roku więzienia, Bruskiego zaś uwolnił od winy i kary.

Karty pisane krwią i łzami

Smutne głosy z dna nędzy

Do skrzynki redakcyjnej napływają listy — wiele listów. Są różne, poruszające różnorodne zagadnienia. A wśród nich raz po raz na trafiamy na strony krwią serdeczną pisane, strony z których zda się łzy płyną równie gorzkie i piekące jak nakreślone na nich słowa — bo listy ludzi wołających o prace.

Ludzi ze wszystkich sfer, ludzi o różnorodnem wykształceniu, ludzi samotnych i obarczonych rodziną. Temu grozi eksmisja, tamten nie ma co jeść. Jeszcze inny chciałby stworzyć sobie warsztat pracy, wyżywić rodzinę, lecz nie ma po temu czasem drobnej a przecież koniecznej kwoty pieniężnej.

Z kart tych wieje cichy smutek i gorące słowa protestu przeciwko tej najstraszniejszej klęsce współczesnej — przymusowej bezczynności.

Listy te mówią same za siebie.

*

Młody człowiek, kaleka. Stracił nogę wskutek wypadku ulicznego. Ojciec nie żyje. Pozostała matka i troje drobnego rodzeństwa. Matka pomimo wysiłków nie jest w stanie wyżywić całej rodziny. Syn pragnie jej pomóc, pragnie tego gorąco.

Lecz jakże ciężko znaleźć pracę człowiekowi zdrowemu, a cóż dopiero kalece bez nogi. Żeby chociaż mieć sztuczną, mieć złudzenie, że się chodzi na własnych nogach. Ale protezy są przecież tak kosztowne.

Marzy więc młody kaleka o pracy i o protezie, a życie płynie tak smutno i jednostajnie. Czy ziszczą się kiedy jego marzenia?

*

Nauczycielka muzyki. Kto dzisiaj ma na lekcje muzyki? Dawniej działo się jej lepiej. Z biegiem lat coraz ciężej. Aż przyszedł wreszcie ten moment najstraszniejszy— komornik zajął meble. Opisał jej warsztat pracy — fortepian.

I oto niezadługo sprzedadzą ten ukochany fortepian za grosze, sprzedadzą wraz z resztą mebli, a gospodarz za nieopłacone komorne wyrzuci na bruk. „Nie wątpię, że są jeszcze ludzie obdarzeni humanitarnem poczuciem obowiązku niesienia ratunku prawdziwie potrzebującym" wyrywa się okrzyk rozpaczy i nadziei z jej ust. Oby nie zawiodła się!

*

Z tych smutnych kart przeziera do nas rzeczywistość. Beznadziejna i tragiczna jak one. A przecież są tacy nawet dziś, którzy mogliby — gdyby chcieli, gdyby naprawdę chcieli — zrobić wiele, wiele dobrego.

Trybuna Czytelników

Konduktor mści się na podróżnym

Czy dyrekcja Kolei wie o tem?

Szanowny Panie Redaktorze!

Przedewszystkiem dziękuję Panu serdecznie za zaopiekowanie się moją przykrą sprawą przez zamieszczenie mego listu p. t. „Jak psa wyrzucono bezdomnego" w N-rze 61 „Nowego Czasu".

Sądziłem, że artykuł ten przyczyni się do naprawy stosunków na kolei (w odniesieniu do funkcjonarjuszów), tymczasem jednak

dzieje się jeszcze gorzej.

Listem tym pogorszyłem sprawę, bo oto, jadąc w dniu 19 b. m. na imieniny kolegi do Katowic zaopatrzyłem się w bilet dla siebie i bilet rowerowy na stacji kolej. w Wielkiej Dąbrówce.

Na nieszczęście moje spotkałem w pociągu owego konduktora który ostatnio wyrządził mi dyshonor wyrzucając mnie z przedziału. Konduktor ten mszcząc się za opisanie zajścia w „Nowym Czasie" nie chciał mi wskazać miejsca na rower w wozie bagażowym, a ponadto, gdym zajął miejsce w przedziale 4 klasy, wyrzucił mnie wraz z rowerem, aczkolwiek przedział był prawie próżny. Gdy protestowałem przeciw bezprawiu nie zostałem przez nikogo wysłuchany, a pociąg ruszył, pozostawiając mnie na peronie. Zwróciłem się, wobec tego, do dyżurnego ruchu, domagając się księgi zażaleń, na co otrzymałem odpowiedź, że

książka taka nie istnieje (!)

natomiast skierowano mnie do dyżurnego ruchu na st. w Chorzowie, skąd odsyłano mnie

od Annasza do Kaifasza,

aż wreszcie zmęczony taką wędrówką powróciłem do Wielkiej Dąbrówki.

Podając ten potępienia godny wypadek nadmieniam, że miał on miejsce dnia 19 marca r. b. przy pociągu, odchodzącym z W. Dąbrówki o godz. 16.17.

Józef Lisek

Brzeziny Śl., ul. 3 Maja 56.

— List naszego Czytelnika jest wymownym przyczynkiem do skarg na niewłaściwe zachowanie się niektórych funkcjonarjuszów kolejowych. Spodziewamy się, że opisaną wyżej sprawą **zajmie się Dyrekcja Kolei w Katowicach i winnych pociągnie do surowej odpowiedzialności.**

Koleje są przecież instytucją użyteczności publicznej i wypadki szykanowania płacących za przejazd podróżnych nie powinny mieć miejsca.

Czyś spełnił swój obowiązek?
Czyś dał ofiarę na bezrobotnych?

Co o niej mówią i co jej wróżą gwiazdy...

Horoskop Rity Gorgonowej

Już pierwsze spojrzenie na ten horoskop wskazuje odrazu jego najbardziej charakterystyczną cechę. Księżyc, reprezentujący daną osobę — znajduje się na **samym środku nieba** i zajmuje **najwyższą możliwą pozycję.**

Jest to zatem ktoś, **o kim wszyscy mówią,** kim się wszyscy interesują. Podobne pozycje księżyca wykazują tylko horoskopy ludzi bardzo głośnych.

Ale jak mówią ludzie o tym człowieku? O tem decydują połączenia księżyca z innemi planetami. Gdy te połączenia są dobre — wówczas opinja takiego człowieka jest jaknajlepsza. Lecz, gdy złe, wówczas jego osoba wywołuje tylko **fale niechęci i nienawiści** — jak wyraziła się Gorgonowa: „cały naród szedł na mnie"...

W danym bowiem wypadku księżyc wykazuje tylko dwa połączenia i oba najfatalniejsze. Kwadratura z potężnym **Saturnem, „Stróżem Progu Wieczności",** — to pewna wskazówka załamań życiowych nieustalonej pozycji, przeszkody i ograniczenia, a złe połączenie księżyca, reprezentującego samą Gorgonową z **Jowiszem, symbolem sprawiedliwości społecznej, opinji, a także i prawa** — wskazuje na bardzo przykre przejścia w tych dziedzinach.

Popularność zatem właścicielki tego horoskopu jest ujemna! Jego najcharakterystyczniejszą cechą jest, mówiąc nawiasem, **zupełny brak stałości,** niepokój, niepewność i **ciągłe zmiany,** na co wyraźnie wskazuje większość planet w „znakach zmiennych" zodjaku.

Dodajmy, że horoskop wskazuje na dość słaby rozwój zdolności umysłowych, błędne koncepcje, fantastyczne projekty, niepokój nerwowy i surową krytykę ze strony otoczenia. Wschodzący Uran dążeniem do oryginalności, samodzielności, torowania sobie nowych dróg w życiu — w tych warunkach sprawiał raczej Gorgonowej kłopot i przejawiał się w impulsywności, gwałtownych odruchach zawziętości i niechęci do wszelkich ograniczeń.

Warto tu wyjaśnić, że każdy horoskop, zarówno mężczyzny, jak i kobiety — wykazuje zawsze **dwa bieguny zasadnicze: męski** — określony przez pozycję słońca, i **żeński** — reprezentowany przez księżyc. W horoskopie żony jej biegun męski działa ze znaczną siłą na **życie męża i koleje jego losów.** Również o przeżyciach żony możemy się wiele dowiedzieć z żeńskiego bieguna horoskopu męża.

Gorgonowa **nie przynosiła szczęścia mężczyznom** — to pewne! Silne uszkodzenia bieguna męskiego horoskopu — t. j. słońca przez Urana i Plutona powodowały **nieustanne wstrząśnienia, niepokoje, zmiany,** a dom małżeństwa (siódmy odcinek horoskopu) obsadzony fatalnie przez Plutona i Neptuna, świadczył o dziwnych kolejach losu, jakim podlegali jej „mężowie" (z punktu widzenia niekoniecznie prawnego, lecz faktycznego), o ich niestałości, podstępach i o tem, **że nie mogła na nich polegać.**

Sam biegun męski, reprezentowany przez słońce, zajmuje jeden ze znaków „podwójnych", co wedle odwiecznych reguł astrologji znaczy zawsze: **„nie jeden mężczyzna".** Wprawdzie astrologja, jako nauka nie uznająca fatalizmu — nie może odpowiedzieć ściśle na pytanie, „a więc ilu?", ale w tym wypadku zeznania świadków „jeden pan i inni panowie" znajdują swe astrologiczne uzasadnienie...

Z drugiej strony trzeba dodać, że znak Strzelca, który wschodził w momencie narodzin Gorgonowej, wykazuje zazwyczaj wiele cech dodatnich: bezpośredniość, dobre odruchy serca, zamiłowanie do wolności odruchowy protest przeciwko wszelkiej niesprawiedliwości, zdolności organizacyjne... Każdy też podręcznik astrologji cytuje zazwyczaj, że typ znaku Strzelca, bywa **„za swój wolny i przyjacielski stosunek do osób płci odmiennej nieraz fałszywie sądzony".**

Potwierdzają to w zupełności słowa Gorgonowej: „kiedy jaki chłopak na mnie popatrzył — to nie było nic złego".

Trzy planety w znaku Ryb świadczą o tem, że Gorgonowa zdolna była do odruchów współczucia, miłosierdzia i okazywania pomocy cierpiącym.

Jak już wspominaliśmy — biegun męski horoskopu Gorgonowej był silnie uszkodzony, co odbiło się przedewszystkiem na losach ojca, który umarł wkrótce po jej urodzeniu. I później też nie przynosiła ona szczęścia mężczyznom dookoła, a i oni **byli również dla niej źródłem nieustannych niepokojów.**

Potęgowało się to zwłaszcza w okresach złej passy t.j. podczas ujemnych dyrekcyj słońca. Taka silna passa ujemna przejawiała się w jej życiu już w r. 1930, i wtedy to właśnie stosunki z Zarembą zaczęły się psuć, „stawały się oziębłe". Nic dziwnego! Wszakże słońce wówczas tworzyło właśnie najgorszą dyrekcję — kwadraturę z Saturnem, symbolem klęski a także i... mrozu!

Gorgonowa czuła coś niedobrego, podejrzewała że ktoś „psuje jej stosunek z Zarembą". Był to jednak przedewszystkiem sam wielki Mistrz Ciemności — **Saturn, sprowadzający najcięższe przeżycia na serca ludzkie.**

Ta zła passa słońca przenosiła się z siłą na Zarembę, który miał katastrofę na budowli i mieli go aresztować. Tak to horoskop żony odbijał swe działanie również i na losach męża...

I po raz drugi powtarzała się ta straszliwa kwadratura słońca z Saturnem — w samym końcu 1931-go roku. Rozstanie i klęska ostateczna zbliżała się szybkiemi krokami. Niedość tego — bezpośrednia groźba śmierci zawisła nad Gorgonową...

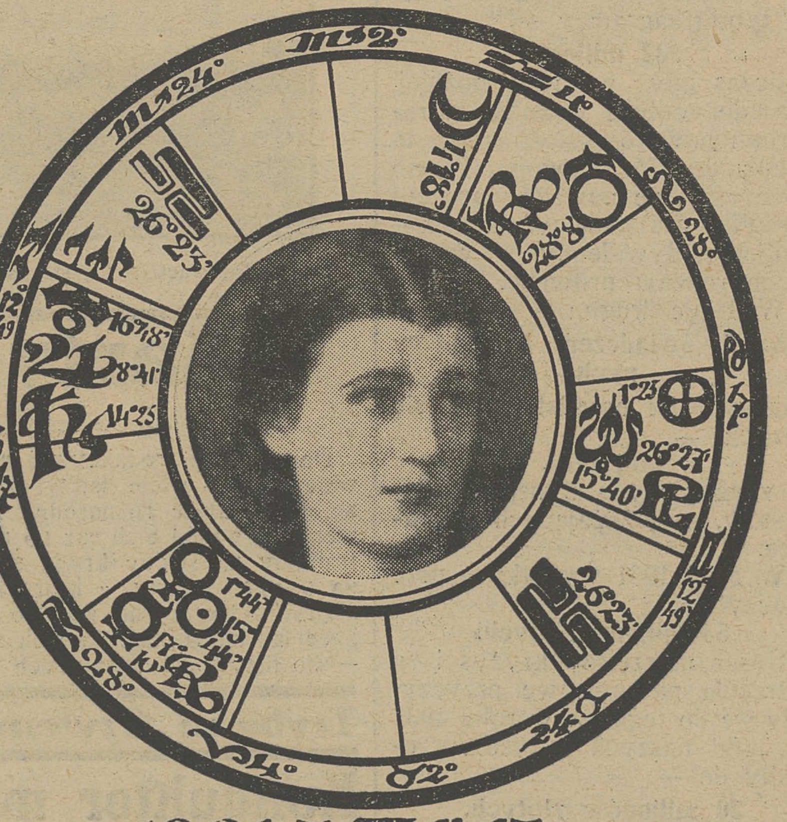
Dopiero lato 1932 roku przyniosło zmiany niespodziewane. Katastrofalne wpływy Saturna ustępowały **już** wówczas dobrej dyrekcji słońca z Uranem, zwiastującej zmiany na lepsze, nowe możliwości, szersze horyzonty.

Ale przez cały ten rok księżyc progresyjny przechodził przez dom (t.j. odcinek dwunasty horoskopu), oznaczający „zajście dla świata" t.j. pobyt w miejscach izolacji — jak sanatorja, więzienia itp. I obecnie księżyc znajduje się w tym domu, ale zaczyna zbliżać się powoli ku wyjściu, co oznacza zawsze **zmiany zasadnicze i początek nowego cyklu.**

Tu należy wyjaśnić, że z horoskopu możemy czerpać zupełnie pewne dane co do naszych losów życiowych, jedynie w tym wypadku, gdy jest on ściśle sprawdzony, na zasadzie szczegółowej analizy całego dotychczasowego przebiegu życia danej osoby. Wówczas bowiem, po przeprowadzeniu licznych i skomplikowanych wyliczeń trygonometrycznych możemy ustalić z całą pewnością minutę narodzin i **wyprowadzić wnioski decydujące.**

Niestety — z powodów łatwo zrozumiałych w danym wypadku nie dało się to dokonać. To też musimy się ograniczać do stwierdzenia jedynie rzeczy najogólniejszych. **Najgorsze czasy Gorgonowej już przeszły.** Znajduje się ona w przededniu zmian, ale nie na gorsze.

Jakie będą te zmiany? Zadecydują o nich przysięgli w Krakowie.



1901·7/III·1h17m.a.m.

Szajka włamywaczy nadal baraszkuje

Wczoraj donieśliśmy o występach szajki włamywaczy i złodziejów, których specjalnością jest okradanie restauracyj na terenie Król Huty.

Szajka ta cieszy się nadal wolnością, bowiem ub. nocy dokonała ona włamania do restauracji Schönguta (dzierżawionej przez Konstantego Szenowskiego) róg Bytomskiej i Kościelnej.

Rabusie dostali się do wnętrza przez drzwi od sieni, przeszukali kredens i zadowolili się znalezionemi tamże papierosami i cygarami oraz bilonem w sumie 130 zł.

Możeby wreszcie policja uwolniła restauratorów od tej plagi?

Miłosna przygoda Szkopa

Nietylko zwierzęta nastraja wiosna do figielków i amorów. Potwierdza to choćby pan Franciszek Szkop, poczciwy mieszkaniec Nowego Bytomia, który poczuwszy w żyłach krew, wybrał się wczoraj do Król. Huty, jako że rodzinny Nowy Bytom jest przecie małą osadą i wszyscy go tam znają.

Przeszedłszy wzdłuż i wszerz kilka ulic pan Szkop znalazł wreszcie godną siebie istotę — jak się następnie okazało, wesołą córę Koryntu Gertrudę Rahmówną (Ligota, Górnicza 14), która przygarnęła gorącego młodziana do swego ostygłego łona.

Przykry był ranek, gdy wracający chwiejnym krokiem do domu pan Szkop poczuł brak portfelu z gotówką.

Rozważywszy kwestję po męsku p. Szkop udał się do komisarjatu skąd na miejsce udało się dwu posterunkowych. Rewizja w mieszkanku Rahmównej dała wynik pozytywny. Ucieszył się p. Szkop na widok swego, chociaż pustego portfelu. Gotówka wsiąkła. Dziewczynka powędrowała do ula. Pan Szkop z zwieszoną głową do domu.

Co twoie, to moje

Trzymając się tej śliskiej zasady Paweł Stiller, mieszkaniec Król. Huty (Bytomska 66) sądził, że będzie mógł żerować na ludzkiej krzywdzie. Przy pierwszym kawale powinęła się mu noga i, jak to mówią, wpadł niczem śliwka w kompot.

Otrzymawszy od p. Piotra Koźlika z Chorzowa (Szkolna 3) kartę na węgiel deputatowy z kopalni, Stiller podjął wspomniany węgiel, załadował na furkę i zawiózł... lecz nie do właściciela, lecz do przygodnego nabywcy, który oświadczył gotowość zakupienia czarnych djamentów.

P. Koźlik wpadł na 36 zł. ale krzywdy nie daruje.

Repertuar Teatru Polskiego

Wtorek 28.III o godz. 19.30 „Golgota“ przedstawienie dla Tow. Polek.

Środa 29.III o godz. 20: „Nowa umowa małżeńska“ (premjera).

Piątek 31.3 o g. 20: „Parada gwiazd“

Sobota 1.4 o godz. 15.30 „Golgota“ (dla szkół); o godz. 20: „Nowa umowa małżeńska“.

TEATR POLSKI NA PROWINCJI

Środa 29.III o g. 19.30 (*Mikołów*) — „Peppina“.

„PROBOSZCZ WŚRÓD UBOGICH“ W NOWYM BYTOMIU

Dziś, w poniedziałek dnia 27 bm. Teatr Polski z Katowic wyjeżdża do Nowego Bytomia, gdzie odegra komedję „Proboszcz wśród ubogich“.

OPERETKA WARSZAWSKA W KNUROWIE

Dziś, w poniedziałek dnia 27 bm. operetka warszawska wyjeżdża do Knurowa, gdzie odegra operetkę „Peppina“.

OPERETKA WARSZAWSKA W BIELSZOWICACH

Jutro, we tworek dnia 28 bm. Operetka warszawska wyjeżdża do Bielszowic, gdzie odegra operetkę „Peppina“.

„PARADA GWIAZD“

W piątek dnia 31 bm. o godz. 20 gościnny występ imprezy warszawskiej. Festival gwiazd filmu i sceny p. t. „Parada gwiazd“ wielka rewja przebojów stolicy, w 2 cześciach 16 obrazach. Udział biorą: Marja Bogda, urocza gwiazda ekranu, Adam Brodzisz ulubieniec publiczności, popularny gwiazdor ekranu, Witold Conti, znany gwiazdor ekranu i sceny, królewicz ekranu polskiego na rok 1933. Mieczysław Cybulski ulubiony gwiazdor ekranu i sceny, Kazimierz Chrzanowski piosenkarz i konferansjer art. Teatru „Morskie Oko“, Janina Skrobecka, pieśniarka recytatorka, kapelmistrz: S. Maciejewicz, reżyser Walerjan Jastrzębiec. Szczegóły w programach. Bilety sprzedaje kasa teatru.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

Kino Capitol: „Hotel studentów“.
Kino Casino: „Mężczyźni w jej życiu“.
Kino Colosseum: „Raj Podlotków“.
Kino Pałacowe: „Droga do raju“.
Kino Rialto: „Ariana“.
Kino Union: „Pająk“.
Kino Dębina Dąb: I. „Gabinet Dr. Galligari“. II. „Afera szpiegowska pułkownika Redla“.
Kino Union Mysłowice: „Ziemia niczyja“.
Kino Helios Szopienice: „W cieniu krzyża“.
Kino Apollo Świetochłowice: I. „Rasputin“. II. „Dziewczę z gór“.

—:o:—

Odpowiedzi Czytelnikom

P. Julja Micharda, Komorowice. Pozostaje Pani zwrócić się jeszcze raz do swego adwokata z ostrzeżeniem, że jeśli sprawy ostatecznie nie załatwi, zwróci się Pani z zażaleniem do Izby Adwokackiej w Krakowie wzgl. w Katowicach. Niezależnie od tego radziłbym wnieść podanie do prezesa Sądu Okr. w Cieszynie z tem, by polecił Panią poinformować o stanie Jej sprawy w sądzie, przed którym się toczył proce o odszkodowanie.

Walka o czarne djamenty

Wśród olbrzymiej rzeszy pozbawionych pracy i chleba bezrobotnych panuje straszna nędza.

O tem piszemy niemal codzień i pisać nadal będziemy, by o tem wiedzieli ci wszyscy, których pieczy powierzone są owe niezmierzone rzesze nieszczęśliwców.

Chociąż nadeszła z utęsknieniem oczekiwana wiosna, chłodne wieczory i ranki dają się porządnie we znaki.

Trzeba jeszcze palić w nędznych izdebkach, trzeba ogrzać trochę strawy.

A węgla niema, bo go nikt nie wydaje w dostatecznej ilości.

Ani kopalnie, ani gminy.

Pozostaje jedyny ratunek... kradzież z wagonów.

Idą więc grupkami biedacy ku stacjom kolejowym, gdzie zatrzymują się pociągi z czarnemi djamentami.

Idą mężczyźni, idą kobiety i dzieci.

— — — — — —

Godz. 12 w nocy.

Na torze kolejowym pod stacją Brzeziny Śl. stoi pod parą pociąg węglowy.

Zbliża się chyłkiem do wagonów grupka ludzi.

Przesadzili druty semaforu... już są na węglarkach... już napełniają worki grudami błyskającego w poświacie księżyca, węgla.

Zostali zauważeni przez służbę kolejową.

Gwizdkiem daje znać jeden z konduktorów.

Posypały się przekleństwa, a potem... grudy węgla na „donosiciela“.

Ucieczka z „zdobytym“ węglem przez pola... naoślep... aby tylko ujść przed ścigającymi.

Lekko rannego w rękę konduktora Józefa Kowala z Mysłowic obandażowano i przesłuchano.

Ale cóż winien był ten człowiek. Bronił przecie powierzonego jego pieczy mienia...

— — — — — —

Przy semaforze przed stacją kolejową Kamień przystaje pociąg węglowy.

Jest godz. 9-ta, wokół ciemno.

Z rowu podnosi się spora grupka skostniałych z zimna obdartusów.

Dążą ku wagonom.

I za chwilę sypią się na tory co większe bryły czarnych djamentów.

Alarm, gwizdki, wołania.

Jesteśmy zdradzeni... ucieczka.

Słychać zdala strzały...

Wszyscy uszli cało.

Na torze pozostały lśniące, upragnione, ciepłodajne, czarne djamenty...

Niepopłatny „bissines“

Małżonkowie Józef i Katarzyna Gruenwaldowie z Łagiewnik (Niedurnego nr. 4) byli mimo swego wieku tak naiwni, że przypuszczali, iż policja nie pozna się na uprawianym, przez nich procederze sprzedaży przemyconych z Niemiec owoców południowych.

W chwili, gdy zamierzali sprzedać pewną partję rodzynków pewnemu kupcowi w Królewskiej Hucie zostali zatrzymani i doprowadzeni do komisarjatu, skąd po spisaniu protokułu powędrowali z słodkim przemytem do urzędu celnego w Chorzowie.

Pecha miał również Jan Lepich z Król. Huty (Narożna 6), którego za usiłowaną sprzedaż przemyconego z Niemiec jedwabiu zatrzymano i przekazano urzędowi celnemu w Chorzowie.

W obydwu wypadkach towar zakwestjonowano i sporzadzono doniesienie karne.

Fale Radja

DZIŚ

Katowice. Poniedziałek, 27 marca 1933 r.

11.50: Komunikat meteorolog. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10: Koncert z płyt gramofonowych. 13.20: Komunikat meteorolog. 15.10: Komunikat eksportowy i gospodarczy z Warszawy. 15.25: Przegląd komunikacyjny. 15.30: Komunikat gospodarczy i giełdowy katowicki. 15.40: Intermezzo muzyczne. 15.55: Skrzynka pocztowa techniczna. 16.10: Skrzynka pocztowa. 16.25: Kurs elementarny języka francuskiego. 16.40: „Podatki a gospodarstwo społeczne“. 17.00: Koncert popołudniowy z Warszawy. 18.00: Odczyt dla maturzystów (dział „Historja“). 18.25: Muzyka lekka. 19.00: „W rocznicę wybuchu Powstania Kościuszkowskiego“. 19.15: Rozmaitości. 19.25: Komunikaty Strażactwa Śląskiego. 19.30: „Na widnokręgu“. 20.00: Operetka w 3 aktach Karola Weinbergera „Romantyczna żona“. W pierwszej przerwie: Wiadomości sportowe. 22.05: Muzyka taneczna z kawiarni Astoria. 22.55: Komunikat meteorolog. 23.00: Odczyt z cyklu wykładów w językach obcych. Dr. Kazimierz Bulas wygłosi w języku nowogreckim, w przekładzie własnym — poemat Ujejskiego „Maraton“. 23.30—24.00: Muzyka taneczna (płyty).

Ofiara głodu

W ub. sobotę w godzinach popołudniowych zasłabł nagle na ulicy 3-go Maja w Katowicach jakiś młody człowiek. Zawezwano niezwłocznie karetkę pogotowia, która przewieziono go do szpitala.

Jak się okazało jest to 19-letni Walter Kubison z Szopienic. Zemdlał z głodu.

—:o:—

Niebieskie ptaki

Do wydziału śledczego policji w Król. Hucie zgłosił onegdaj p. Jan Paczkowski, kupiec, (Sobieskiego 20), że przed kilkoma dniami oddał większą partję artykułów spożywczych braciom Erykowi i Hubertowi Wilkom z Król. Huty (Ogrodowa 53), za które mieli uiścić należność w kwocie 250 złotych.

W międzyczasie p. Paczkowski przekonał się, że został ordynarnie oszukany, bowiem Wilkowie sprzedali podjęty towar a obecnie odmawiają zapłaty.

Łatwo żyć niebieskim ptakom.

Włamanie do... świń

Ostatniej nocy dokonano śmiałego włamania do murowanego chlewika Marty Pypłaczowej w Brzęczkowicach. Niewyśledzeni, dotad sprawcy łomem wybili w murze otwór przez który weszli do chlewni. Na miejscu zabili oni wieprza i pozostawiwszy wnętrzności, mięso zabrali.

Ślady krwi wskazały kierunek ucieczki ku Mysłowicom.

Za zniewagę przodownika policji

Przed sądem grodzkim w Bielsku odpowiadała onegdaj Marja Romaniukowa z Król. Huty za zniewagę komendanta posterunku policji w Strumieniu. Sąd skazał Romaniukową na 3 mies. więzienia przyjmując za okoliczność łagodzącą stan psychiczny oskarżonej.

Nie uszedł sprawiedliwości

Z Bielska donoszą:

Z końcem października r. ub. dokonano włamania do biur nadleśnictwa w Chybiu przyczem łupem rabusiów stała się gotówka w kwocie 1.901 zł. i strzelba myśliwska wartości 300 zł. Ujęty w związku z tą kradzieżą Jan Fazana stanął onegdaj przed tut. sądem grodzkim, który wydał wyrok skazujący go za kradzież z włamaniem na 8 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 3 lata.

Wspólnika Fazana nie udało się narazie ująć.

Jubileusz pracy scenicznej



Znana i wysoce utalentowana artystka Teatru Polskiego w Katowicach, pani **Zofja Jakubowska** w dniu 5-go kwietnia b. r. obchodzi jubileusz swej pracy scenicznej. Ku uczczeniu Jubilatki teatr Polski wystawia znakomitą i ciesząca się długotrwałym sukcesem w teatrach społecznych komedję Johna Erwina: **„Pierwsza Pani Frazer“**, w której chlubnie zasłużona artystka odtworzy rolę tytułową. Wielbicieli talentu pani Zofji Jakubowskiej, oczekuje z okazji tej premjery prawdziwa uczta duchowa.

Pani Zofja Jakubowska zaczęła swą karjerę artystyczną na scenie poznańskiej, gdzie już jako młodziutka debiutantka zajęła wybitne stanowisko, pozostając tam, otoczona entuzjastycznem uwielbieniem, przez lat 15. Następnie przeniosła się do Wilna, później do Warszawy, gdzie pracuje w teatrach miejskich lat kilkanaście. Dzięki swym wybitnym zaletom uzyskała rozgłos interpretacją ról Amelji w „Mazepie“, Radowickiej w tragedji Żeromskiego „Ponad Śnieg“ i wielu innych.

Publiczność katowicka zna panią Jakubowską ze świetnie kreowanych ról w „Ładnej historji“, „Ich Synowej“, „Mademoiselle“, po mistrzowsku odtworzonej „Pani Kasztelanowej“ i tylu innych sztuk tak często zmieniających się w programie naszego teatru.

Z racji jubileuszu łączymy się z życzeniami licznych wielbicieli talentu świetnej artystki: Ad multos annos!

Trujące wino

W związku z notatką z dnia 6 b. m. p. t. „Mocne wino położyło pijących do łóżka“ dowiadujemy się, że zakupione przez p. Bertę Mandryszową, właścicielkę restauracji w Szarleju wino, po którego spożyciu zachorowało kilka osób dostarczyła firma katowicka „Vindobona“, s-ka z ogr. odp., ul. Moniuszki 12.

Należy się spodziewać, że władze wdrożą przeciwko wspomnianej firmie dochodzenie karne.

Szmugiel w tramwaju

Na przystanku tramajowym w Piaśnikach wsiadł do elektrowozu zdążającego do granicy w Łaziewnikach do Świętochłowic policjant co widząc pewna niewiasta mocno się zatrwożyła. Ponieważ chowanie jej wzbudziło u posterunkowego pewne, zresztą całkiem słuszne podejrzenia, iż pod ławką coś ukrywa, odwinął lekko fałdy jej sukni za którą spoczywał sobie worek przemyconych z Niemiec pomarańcz.

Soczyste owoce i ich właścicielka — jak się okazało — mieszkanka Chropaczowa, Olga Marondelowa (Bytomska 33) powędrowały do urzędu celnego w Łagiewnikach w asyście owego ciekawskiego posterunkowego.

Konfiskata, protokół, doniesienie karne i spodziewana grzywna.

A. CHRISTIE

TAJEMNICA BŁĘKITNEGO POCIĄGU

Powieść sensacyjna

— Oczywiście. Tu niema cienia wątpliwości. Proszę niech pan posłucha uważnie. Wyjaśnię panu te rzeczy tak, jak je sobie wyobrażam. Hrabia, wiedząc, że pani Kettering posiada owe rubiny, przygotował grunt. Opowiedział jej, że pisze książkę o drogocennych kamieniach i podsunął jej myśl pokazania mu „Serca z płomienia". Kazał sobie zrobić doskonałą kopję naszyjnika z myślą, aby zastąpić nią prawdziwy. Pani Kettering, nie znająca się na kamieniach, dowiedziałaby się o tej kradzieży daleko później.. Wtedy nie wszczęłaby procesu. Hrabia miał dużo jej listów i... rozumie pan. O, to było świetnie pomyślane i nasz szlachetny gentleman posługiwał się już nieraz podobnemi sztuczkami.

—Istotnie, to wszystko wydaje mi się bardzo jasne.

— I najzupełniej godne hrabiego de la Roche.

— A więc, panie Puaro, co się w takim razie stało?

Puaro wzruszył ramionami.

— To bardzo proste. Ktoś uprzedził hrabiego.

Zapanowała cisza.

Van Aldin zdawał się rozważać w myśli podane fakty, poczem zapytał nagle:

— Od jak dawna posądza pan mego zięcia?

— Prawie od samego początku. On miał bardzo poważne motywy i okazja nadarzała mu się sama. Wszyscy, i ja również, przypuszczaliśmy z początku, że mężczyzną, który wszedł do przedziału córki pana w Paryżu, był hrabia de la Roche. I ja tak sądziłem. Potem spostrzegłem, że i hrabia de la Roche i pan Kettering są jednakowego wzrostu i tuszy i że obaj mają ciemne włosy. Panna służąca, będąca na miejscu dopiero od dwóch miesięcy, nie znała dobrze swego pana, ponieważ państwo Kettering nie żyli ze sobą, przytem nie mogła go poznać, bo mężczyzna w pociągu odwrócił głowę.

— Czy oskarża go pan o zabójstwo żony? — zapytał Van Aldin głuchym głosem.

Puaro podniósł rękę.

— Nie, tego nie powiedziałem... ale to możliwe, bardzo możliwe... Nie miał pieniędzy, stał u progu ruiny. Dla niego był to sposób wybrnięcia z kłopotów.

— Pocóżby zabierał neseser z biżuterją?

— Aby upozorować zwykłą zbrodnię, popełnioną przez złodziei kolejowych. Inaczej podejrzenie padłoby natychmiast na niego.

— Jeżeli hipoteza pana jest słuszna, co zrobił z rubinami?

— Musimy to wykryć. Znam w Nizzy jednego człowieka, który mógłby nam w tem dopomóc. Pokazywałem go panu na tennisie.

Puaro podniósł się. Van Aldin poszedł za jego przykładem, położył rękę na ramieniu detektywa i powiedział wzruszonym głosem:

— Niech mi pan znajdzie zabójcę Ruth, tego tylko chcę od pana!

Puaro wyprostował się z dumą.

— Niech mi pan tylko pozwoli działać i niczego się nie obawia. Odkryję prawdę!

Strzepnął z kapelusza jakiś pyłek. Przesłał miljonerowi uśmiech dla dodania mu odwagi i opuścił pokój. Jednak, kiedy schodził ze schodów, nie miał już tak pewnego siebie wyrazu twarzy.

— Wszystko to bardzo pięknie, lecz piętrzy się przede mną masa trudności! — myślał.

Gdy znalazł się przed hotelem, stanął zdumiony. Niedaleko wejścia ujrzał samochód, w nim zaś pannę Katarzynę Grey. Ryszard Kettering oparty o drzwiczki rozmawiał z nią.

W chwilę później samochód odjechał. Ryszard patrzył za oddalającą się z dziwnym wyrazem twarzy. Nagle wzruszył ramionami, westchnął głęboko i odwrócił się, aby znaleźć się nos w nos z Herkulesem Puaro. Drgnął mimowoli. Obaj mężczyźni spojrzeli na siebie. Puaro zupełnie spokojnie, Ryszard z pewną nieufnością. Uniósł brwi i powiedział do detektywa lekko ironicznym głosem:

— Prawda, jaka ona miła?

— Tak. Uważam, że jest bardzo sympatyczna.

— Rzadko spotyka się podobne kobiety.

Mówił cicho, jakby do siebie. Puaro potaknął ruchem głowy, poczem nachylił się ku młodzieńcowi i powiedział do niego poważnym i surowym głosem, którego Ryszard nie słyszał u niego nigdy:

— Niech pan wybaczy staremu człowiekowi, jeżeli słowa jego wydadzą się panu niedyskretne. Pozwolę sobie dla pańskiego dobra zacytować angielskie przysłowie. Mówi ono: „Zanim związesz się nową miłością skończ z dawną".

— Co pan przez to chce powiedzieć, do djabła? — zapytał dotknięty Kettering.

— Czy gniewa się pan na mnie? Wcale mnie to nie dziwi, — zauważył Puaro z niewinną miną. — Jeżeli jednak nie rozumie pan znaczenia moich słów, to niech się pan odwróci. Zobaczy pan drugi samochód, a w nim drugą damę.

Ryszard odwrócił się i czoło jego się zachmurzyło.

— Mira, żeby raz licho porwało tę kanalję! Ja ją...

Puaro powstrzymał jego ruch.

— Niechże się pan uspokoi.

Ale Ryszard dnia tego nie był usposobiony do wysłuchiwania uwag. Nie panując już nad sobą, wykrzyknął:

— Zerwałem z nią i ona wie o tem dobrze!

— Tak, pan z nią zerwał, ale czy ona zerwała z panem?

Ryszard wybuchnął pełnym goryczy śmiechem.

— Ta kobieta nie zerwie dobrowolnie z człowiekiem, który posiada dwa miljony. Da mu się dobrze we znaki!

Puaro podniósł brwi.

— Pan dosyć cynicznie sądzi innych.

— Tak pan uważa?

— Od dość dawna bywam w świecie, aby wiedzieć, że wszystkie kobiety są do siebie podobne. — Wyraz twarzy jego nagle złagodniał: — wszystkie, prócz jednej...

Spojrzał nieufnie na Puaro, zawahał się, poczem wskazał ruchem głowy kierunek, w jakim znikł poprzedni samochód.

— Ta! — powiedział.

— Ach!

Spokojna obojętność Puaro była doskonale obmyślonym sposobem na podniecenie gwałtownego temperamentu Ryszarda.

— Powie mi pan zapewne, że zważywszy moje poprzednie życie, nie jestem jej wart? Wiem dobrze, że nie powinienem tak mówić po tak niedawnym tragicznym zgonie mojej żony.

Zatrzymał się dla nabrania tchu. Puaro skorzystał z tego, by wtrącić bolejącym głosem:

— Ależ ja panu nic jeszcze nie zarzucam.

— To wkrótce nastąpi.

— Dlaczego?

— Gdybym panu oświadczył, że mam zamiar poślubić Katarzynę, potraktowałby mnie pan jak warjata.

— Nic podobnego. — zaprzeczył Puaro. — Pańska opinja nietylko nie zaszkodzi panu w stosunku do kobiet, lecz przeciwnie. Ach, gdyby pan był solidnym człowiekiem, o nieposzlakowanej moralności, idącym zawsze prostą drogą, nie znającym pokus, wtedy istotnie miałbym wątpliwości co do pańskiego powodzenia. Zalety moralne nie mają w sobie nic romantycznego. Tylko wdowy mogą je cenić.

Ryszard Kettering patrzył na niego osołomiony, poczem zawrócił bez słowa i odszedł w kierunku auta, które zatrzymało się niedaleko.

Puaro zobaczył wychylającą się z niego ładną twarzyczkę. Lecz Ryszard Kettering nie przystanął. Uchylił kapelusza i poszedł dalej swoją drogą.

— W porządku, — powiedział sobie Puaro. — Ale teraz czas mi wrócić do domu.

Zastał służącego, zajętego prasowaniem spodni.

— Jaki piękny mamy dzień, Jerzy. Nieco męczący, ale dosyć dla mnie owocny.

Jerzy przyjął te uwagi ze zwykłą flegmą.

— To bardzo dobrze, proszę pana.

— Indywidualność przestępcy, to nieraz bardzo ciekawe studjum. Wielu morderców posiada dar podobania się kobietom.

Słyszałem kiedyś, że doktór Crippen był bardzo sympatycznym człowiekiem, nie przeszkodziło mu to jednak wcale pokrajać swą żonę na kawałki.

— Znajdujesz zawsze doskonałe przykłady, mój Jerzy!

Służący nie odpowiedział. W tej chwili zadzwonił telefon i Puaro podniósł słuchawkę do ucha.

— Hallo!... Hallo!... Tak, tutaj mówi Herkules Puaro.

— Tu Kniton. Pan bedzie łaskaw nie rozłączać. Pan Van Aldin chce z panem mówić.

Chwila ciszy, poczem dał się słyszeć głos miljonera.

Dalszy ciąg jutro.

W wirze cnoty i występku

Dzieje chciwego małżeństwa i długowieczności wuja

Działo się to trzydzieści lat temu.

W Paryżu jedno z małych mieszkań, urządzonych skromnie, lecz starannie zajmowała młoda para. On, jako buchalter w fabryce, ona — kierowniczka magazynu mód, stanowili typowy przykład modnego małżeństwa „na dorobku". Głowa rodziny niezbyt genjalna, ona sprytna, lecz nie tak, by zdobyć odrazu fortunę, w dalekiej perspektywie widzieli polepszenie losu, nic więc dziwnego, że zapragnęli szybciej dojść do posiadania większego majątku.

Często w życiu bywa jak w kinie, lub w powieści, znalazł się więc stary wuj Zużanny (ona), bogaty i samotny, który oczywiście nagle zachorował. Rada w radę Zuzanna i Leon (on) umyślili sprowadzić, pozbawionego opieki wuja, do siebie. Staruszek nie będzie przecież żył wiecznie, warto więc zaskarbić sobie łaski bogatego krewniaka, by w następstwie zagarnąć legalnie po rychłej śmierci poczciwego wuja Anżelma smakowity i spory kęsek jego majątku.

Stary pan z wdzięcznością przyjął propozycję i zainstalował się w jednym z pokoików małego mieszkanka.

Troskliwa Zuzanna i czuły Leon dbając, by nic nie brakowało „kochanemu" wujaszkowi, dali mū nawet opiekę lekarską w osobie młodego doktora Schaduscha.

Życie jednak lubi płatać figle! Płyną lata, a wuj żyje, żyje, i ani myśli umierać.

Zuzannę denerwuje niespożyte zdrowie bogatego krewnego, zwłaszcza, że u notarjusza spoczywa legat, zapisujący troskliwym kuzynom cały majątek. Pocóż więc znosić obecność starego, schorowanego, nikomu już niepotrzebnego człowieka? Jak pozbyć się go prędzej bez rozgłosu? Oczywiście najłatwiej uczynić to doktorowi.

Zuzanna, w rozkwicie swych wdzięków, wiedząc, że wywarła na młodym doktorze wrażenie, dyskretnie suggeruje mu swe zamiary, lekarz jednak za czyn swój chce konkretnej nagrody. Tymczasem wybucha wojna, Leona biorą na front, doktór zaś pracuje gdzieś w szpitalu na tyłach, pielęgnuje w dalszym ciągu pacjenta, zabiegając jednocześnie o względy uroczej słomianej wdówki. Mieszczańska moralność małżonki nie pozwala jej zdradzić nieobecnego męża - bohatera, a odmowa boli ambicję zdobywczego doktora.

Postanawia się zemścić! Zrozumiawszy przebiegłą politykę Zuzanny, z niesłychaną pieczołowitością dba o zdrowie Anzelma, bezinteresownie kuruje go najwymyślniejszemi środkami i dokazuje zaiste cudu: — jego pacjent pobija rekord długowieczności.

Dziś Zuzanna ma już koło sześćdziesiątki, postarzał się i mściwy doktór, nieustający w swych staraniach, a stary wuj Anzelm żyje i żyje i niewiadomo, kiedy śmierć położy kres niekończącemu się żywotowi.

Sława bezinteresownej dobroci lekarza rośnie, tak jak ongiś daleko niósł się rozgłos wyjatkowo serdecznej opieki Zuzanny i Leona, lecz my znając kulisy tej sprawy, ze smutkiem pokiwamy głową, jak niejednokrotnie mylą pozory i jak brudne są często pobudki dobrych czynów ludzkich.

I tu kryzys!

Nieco statystyki „bry antowej"

Największa giełda brylantów — amsterdamska — skarży się na brak obrotów. Zamówienia stałych, wiernych odbiorców z Londynu, Paryża, Nicei, ustały prawie zupełnie. O Ameryce niema co mówić, gdyż tam wyprzedaje się drogie kamienie.

Toteż większe brylanty spadły o 20 procent w cenie, średnie i drobne — o 40 procent i więcej.

Kryzys na rynku amsterdamskim uwidaczniają dane następujące: do niedawna w mieście tem pracowało w szlifierniach brylantów 7.000 osób, dziś pracuje tylko 1.200 i to po 35 godzin w tygodniū.

W Antwerpji, drugim zkolei ośrodku przemysłu brylantowego, oraz w innych mniejszych punktach handlowych, sytuacja jest jeszcze gorsza.

Poniedziałek **27** marca 1933 r.

Dziś: Jana
Jutro: Kapistrana
SŁOŃCE
Wsch. sł. 5.25
Zach. sł. 6.00
Wsch. ks. 5.8
Zach. ks. 7.58

ZDZISŁAW ANDRZEJOWSKI

CZERWONA PAJĘCZYNA

POWIEŚĆ

— Co to? Kto? — wyjąkał przerażony i szarpnął się odruchowo.

— Spokojnie, panie Górewicz! — odezwał sie szaro ubrany człowiek.

— Proszę zachowywać się spokojnie. Jest pan aresztowany. Proszę siadać do samochodu...

Górewicz jęknął, lecz już nie oponował. Nagle opuściły go siły, zrobiło mu się słabo i przed oczami zaczęły krążyć różnokolorowe gwiazdki.

Wsadzili go do samochodu, zatrzasnęli drzwiczki i odjechali. Szaro ubrany człowiek pozostał na ulicy i przez chwilę patrzył za odjeżdżającymi. Był widać zadowolony, bo uśmiechał się i z całym spokojem przygotowywał sobie świeża fajkę.

— No, jeden już siedzi... — mruknął do siebie z ulgą i ruszył Nalewkami dalej. Rozglądał się, skąd możnaby zatelefonować, lecz wszystkie sklepy dawno już były zamknięte, nigdzie się nie świeciło i trudno było marzyć nawet, by w tych okolicach znalazł się publiczny telefon. Szczęściem, na jednej z przecznic, napotkał posterunkowego. Zamienił z nim kilka słów, pokazał swą legitymację i wydał dyspozycje.

Policjant zasalutował i natychmiast ruszył szybkim krokiem w stronę Bielańskiej. Po kilku minutach był już w jakiejś dyżurującej aptece i łączył się z komendą główną policji.

— Halo... Tu posterunkowy Gołębiowski. Dzwonię na rozkaz aspiranta Płatka...

— ...

— Tak jest. Pan aspirant poszedł na Nalewki i prosi by przysłano mu dwóch wywiadowców... Tak jest...

ROZDZIAŁ XV.

Przełomowy dzień w życiu Poredy zbliżał się szybko. Od niedzieli, której miał odbyć się kongres robotniczy, dzieliło go zaledwie trzy doby, to też z godziny na godzinę niemal rosło jego zdenerwowanie i podniecenie. Od tygodnia nie spał prawie, był wciąż w podróży, pracował z całem zaparciem, przygotowywał wszystko osobiście, uważał sobie za obowiązek odbyć z każdym z delegatów rozmowę i po raz już chyba setny wytłomaczyć na czem polega cel kongresu.

Wymęczony był tak, że gdy we wtorek wieczorem otrzymał w Katowicach depeszę od Jarowskiego, wzywającą go do natychmiastowego powrotu do Warszawy, gdyż zaszły nowe ważne okoliczności — nie mógł się nawet zdobyć na zainteresowanie. Rozumiał, że trzeba pojechać, lecz było mu to nie na rękę i czuł, że nie znajdzie już sił na przetrzymanie nowych kłopotów, jakie czekały go zapewne w stolicy.

Po namyśle udał się na pocztę i zatelefonował do Jarowskiego. Rozmowa ta podziałała na niego jednak, jak bicz. Szarpnął się w sobie i zebrał, gdyż wiadomości były rzeczywiście ważne.

Policja zlikwidowała kilkanaście jaczejek, założonych przez Eljaszewicza, wykryła przygotowane dywersje na kongres i dokonała licznych aresztowań. Eljaszewicz zdołał jednak umknąć.

— Jakże się to mogło stać? — zawołał zdumiony.

— Zwyczajnie. Płatek nie mógł się doczekać na wywiadowców i poszedł sam do jego kryjówki. Eljaszewicz napadł go niespodziewanie na schodach, ogłuszył jakiemś twardem narzędziem i uciekł...

— Przekleństwo!

— Wyraźny pech — sprostował Jarowski. — Jest już ustalone z całą pewnością, że wyjechał zagranicę. Wynikly nawet z tego pewne powikłania dyplomatyczne. Okazało się, że Eliaszewicz przebywał w Warszawie jako Gromow i był pierwszym sekretarzem przedstawicielstwa handlowego. Wyobrażasz sobie, co się tu dzieje...

— Dobrze, przyjeżdżam natychmiast...

Pożegnali się i Poreda odłożył słuchawkę. Przez chwilę nie opuszczał jeszcze budki telefonicznej i usiłował zdać sobie sprawę z sytuacji. Zrozumiał, że po tem co się stało — kongres ma zapewnioną spokojną atmosferę i będzie mógł pracować z całą powagą.

Niespodziewany pogrom bojowych jaczejek Eliaszewicza gwarantował na jakiś czas bezpieczeństwo młodej organizacji robotniczej i trzeba to sobie było cenić!

Myśl ta pocieszyła go znacznie i dodała otuchy. Wyszedł z budki i powlókł się do hotelu, gdzie zastał oczekującego na niego Moskwę.

— Dobrze, że jesteś. Jedziemy za godzinę do Warszawy...

Jan spojrzał na niego uważnie i zmarszczył czoło. Od czasu swej choroby był jeszcze więcej podejrzliwy, niż zwykle i ponury.

(Dalszy ciąg jutro).

JOZEF BRANSKI Arbiter turniejów międzynarodowych

Atleta w sidłach wampira

Opowieść odsłaniająca tajemnice turniejów zapaśniczych

Inni potakiwali. Tylko on mówił żalił się na swój los, na swe psie życie, na nędzę. Zawsze występował w obronie towarzyszy. Na wiecach był pierwszy. Gdy w fabryce wybuchł zatarg, zwracano się przedewszystkiem do Andrzejaka. Wiedziano, że już znajdzie radę. Nie ulęknie się redukcji, ani szykan.

— Stawiam sprawę jasno... — ciągnął dalej Andrzejak. — Albo dyrekcja zniesie regulamin, albo przerwiemy pracę...

Szumski z trudem rozumiał co do niego mówiono. Z podełba zerknął na delegatów, myśląc o czemś innem. Gdy Andrzejak wyczerpał już swój zapas argumentów i w gabinecie zaległa cisza, Szumski opamiętał się dopiero i rzekł:

— Zastanowię się nad tem...

Delegaci postali jeszcze kilka sekund niezdecydowani, lecz gdy Andrzejak ruszył ku drzwiom, wszyscy podążyli za nim. Szumski po odejściu robotników przywołał swego sekretarza.

— Andrzejaka wyrzucić... — rozkazał bezapelacyjnie. — Za dużo mi tu mąci...

Sekretarz zrobił zdziwioną minę:

— Ośmielam się zwrócić uwagę panu prezesowi, że Andrzejak cieszy się wielką popularnością wśród robotników...

— Właśnie dlatego...

— Wydalenie może wywołać niepożądane skutki...

— Dostanie dwutygodniowe odszkodowanie i nikt nie ma prawa wtrącać się do tej sprawy... — odparł Szumski, mierząc groźnem spojrzeniem stojącego przy drzwiach sekretarza, który skłonił się i wyszedł.

W kilka minut potem wszedł znowu i oznajmił:

— Jakaś pani przyszła...

— W jakiej sprawie? — zapytał Szumski, zły, że mu ciągle przeszkadzają w rozmyślaniach nad obchodzącą go najbardziej sprawą zniknięcia Bogackiego.

— Pani owa oświadczyła, że ma bardzo ważną sprawę do pana prezesa... Nazywa się Bogacka...

Szumski drgnął. Poruszył się niespokojnie na krześle i odparł trochę łagodniejszym tonem:

— Niech wejdzie...

Po chwili do gabinetu weszła starsza, ubogo odziana niewiasta o pomarszczonej, wymizerowanej twarzy.

Szumski powstał na jej przywitanie i wskazał stojący obok fotel. Pani Bogacka usiadła i rzekła cichym, złamanym głosem:

— Przyszłam tutaj w sprawie mego syna... jestem o niego bardzo niespokojna... Ostatnio był jakoś bardzo tajemniczy i wracał późno do domu... Przypuszczam, że miał jakieś zmartwienie... Mówił mi tylko, że dostał zajęcie u pana... na czem polegała jego praca tutaj — nie wiem... Ponieważ od dwu dni nie przychodzi już do domu, przeto przyszłam tutaj, by się dowiedzieć, co z nim jest?

Była tak przejęta zniknięciem syna, że miała łzy w oczach.

— Niech się pani uspokoi — pocieszał ją Szumski. — Synowi pani napewno nic się nie stało... Nie zawiadomił pani o tem, że wyjeżdża do Katowic.

— Więc wyjechał?...

— Onegdaj... Wysłaliśmy go z bardzo ważnem poleceniem do naszych odbiorców. Może więc pani być zupełnie spokojna... Wyjazd jego nastąpił nagle dlatego nie zdążył pani zawiadomić...

Słowa te uspokoiły ją. Otarła chusteczką łzy i powstając z fotelu, rzekła:

— Bardzo panu dziękuję. Chciałam już udać się na policję ale pomyślałam sobie, że przedtem powinnam udać się do pana...

— Słusznie pani zrobiła — szybko przerwał jej Szumski. — Obawy są nieuzasadnione... Miejmy nadzieję, że wszystko będzie w najlepszym porządku.

Odprowadził ją do drzwi, następnie począł się przechadzać po gabinecie z założonemi z tyłu rękoma.

Nagle zatrzymał się przed biurkiem i na poważnej, zrezygnowanej twarzy ukazał się nikły uśmieszek...

W godzinę później, gdy Rena zajęta była w swej willi rozmową z Fredkiem na temat dalszych posunięć w stosunku do Greya do pokoju wszedł Józef z listem w ręku

— Przyniósł to jakiś chłopiec...— rzekł służący, podając Renie list. Kazał oddać pani osobiście...

Rena dała znak służącemu, by się oddalił i podchodząc do okna, otworzyła kopertę. W miarę, gdy przebiegała oczyma po zapisanym papierze, twarz jej zmieniała się coraz bardziej. Fredek zaobserwował te zmiany na twarzy swej przyjaciółki i zapytał nieco niespokojny:

— No, cóż tam znowu?... Liścik miłosny?...

Rena skończyła czytanie i spojrzała poważnie na swego przyjaciela.

— Czemuś mi nie mówił, że ukrywacie jakiegoś mężczyznę w mojem mieszkaniu?...

Fredek spuścił wzrok ku ziemi i odparł wymijająco:

— No, bo co?

— Na mnie wyzywasz, a sam się pilnuj, bo cię już mają na oku... — syknęła mu nad uchem.

— Co się stało? — zapytał przestraszony. — Dawaj list!...

Schwycił kartkę papieru i przeczytał:

„Szanowna Pani! Jeżeli w ciągu dzisiejszego dnia Bogacki nie zostanie wypuszczony na wolność, w takim razie o wszystkiem dowie się policja. Dziwi panią zapewne fakt, skąd wiem o pani najskrytszych tajemnicach, ale proszę wziąć pod uwagę, że wiem znacznie więcej, niż pani przypuszcza. W razie wypuszczenia Bogackiego na wolność ręczę słowem honoru że nie będę przeszkadzał w pracy i nikt się o tem nie dowie. Jemu możecie zaufać. Czekam dziś do godziny siódmej wieczorem.

Życzliwy Opiekun.

Fredek cisnął list o podłogę i zaklął z cicha.

— Cóż to za gość?... Gadaj! — nalegała.

— Gość jak inni... — odparł, nie kwapiąc się z wyjaśnieniami. — Wie o nas za dużo, więc postanowiłem go „zlikwidować"...

— Ten sam, który z Józefem gadał?...

— Ten sam...

— Nic mu nie zrobisz... Popsujesz tylko całą sprawę... Trzeba wiedzieć, z kim zacząć... Daj mu spokój... Tylko jedno powinieneś zrobić... Wybadać co to za opiekun... Intryguje mnie ta tajemnica... Podejrzewam, że to ta sama historja co z broszką... W tem coś musi być...

(D. c. n.).

Sport

WYNIKI WCZORAJSZEGO DNIA.

AKS. — Śląsk 1:3 (0:2).
Wawel — KS. Dąb 3:0 (1:0).
Ruch — Czarni 1:1 (1:0).
Policyjny KS. — Kolejowe P. W. 4:1 (1:1).
KS. Rożdzień — 06 Katowice 2:3 (1:2).
24 Szopienice — KS. Kościuszko 6:1 (1:1).
07 Siemianowice — Iskra Siemianowice 3:0 (2:0).
06 Mysłowice — Orzeł Wełnowiec 7:0 (3:0).
Stadjon Król. Huta — KS. Chorzów 4:1 (2:1).

TURNIEJ SIATKÓWKI OŚRODKA W. F. KATOWICE

W dniu 9 kwietnia r. b. organizuje Ośrodek W. F. doroczny turniej piłki siatkowej dla drużyn męskich i żeńskich stowarzyszonych, oraz niestowarzyszonych.

Turniej odbędzie się systemem olimpijskim. Od ostatnich mistrzostw Polski w siatkówce obowiązuja nowe przepisy, według których rozgrywane będą spotkania na turnieju Ośrodka.

Zgłoszenia przyjmuje kancelarja Ośrodka W. F. Katowice ul. Jana 14, tel. 30-99 do dnia 8 kwietnia godz. 18, poczem zostanie przeprowadzone losowanie.

Turniej odbędzie się na boisku K. S. Pogoni w Katowicach.

:o:

Zwierzaki

Z Lublińca donoszą nam:

O niezwykle potwornem znęcaniu się nad psem zawiadomił policję posterunku w Lasowicach kierownik miejscowej szkoły p. Zygmunt Turzański, któremu w niewyjaśniony dotąd sposób wykradziono psa.

Poszukującemu wiernego czworonoga nauczycielow przedstawił się straszny widok. Przechodząc koło ogrodu Franciszka Brzeziny w Napłatkach koło Lasowic, Turzański spostrzegł, gdy dwu młodocianych osobników, jak się okazało Wilhelm Kempa i Urban Brzezina, znęcało się w nieludzki sposób nad biedną psiną, a następnie siłą otworzyli psu pysk, do którego wlali jakiś żrący płyn, tak, że zwierzę musiano poddać opiece lekarza weterynaryjnego.

Barbarzyńców czeka rozprawa sądowa.

Fatalny skok z tramwaju

Niecodzienny wypadek zdarzył się ubiegłej soboty wieczorem na drodze prowadzącej z Wielkich Hajduk do Katowic. Ze znajdującego się w pełnym biegu tramwaju wyskoczyła prawdopodobnie w zamiarze samobójczym jakaś około 40 lat licząca kobieta, która upadając na kamienie jezdni doznała pęknięcia czaszki.

Wezwano lekarza, który polecił nieszczęśliwą przewieźć do szpitala hutniczego w Świętochłowicach.

Denatka, której nazwiska dotąd nie stwierdzono, zmarła w drodze do szpitala. Zwłoki jej umieszczono w kostnicy w Świętochłowicach.

Hitlerowcy uciekli z aresztu

Wczorajszego przedpołudnia opodal przejścia granicznego w Makoszowach przytrzymała policja obywateli niemieckich Wilhelma Kowala i Józefa Juraszka z Gliwic za nielegalne przekroczenie granicy w celach wywiadowczych.

Zatrzymanych osadzono w areszcie policyjnym, skąd jednak udało im się zbiec i przejść na strone niemiecką.

Jak wynika z dokumentów, które im odebrano, obaj zbiegli są funkcjonarjuszami hitlerowskiej policji pomocniczej.

Zebranie sprawozdawców sejmowych

W dniu wczorajszym odbyło się w lokalu klubowym klubu sprawozdawców sejmu śląskiego zwyczajne walne zebranie. Po złożeniu sprawozdań władz klubu za ubiegły rok administracyjny, walne zebranie na wniosek komisji rewizyjnej uchwaliło zarządowi absolutorjum, poczem przystąpiono do wyborów nowych władz klubowych.

W wyborach utrzymał się zarząd w poprzednim składzie z prezesem Tarłowskim na czele.

Alibi uratowało podejrzanych o zabójstwo w magazynie kolejowym

Dochodzenia w sprawie zagadkowego zabójstwa, dokonanego w ub. piątek w Mysłowicach trwają w dalszym ciągu.

Przytrzymani pod zarzutem udziału w zbrodni, Józef (ojciec), Józef (syn) i Paweł Kudrowie zostali w dniu wczorajszym wypuszczeni z aresztu, ponieważ wykazali swoje alibi.

Przebywający w szpitalu ciężko ranny magazynier Pałka dotąd nie mógł udzielić wyjaśnień, któreby uniemożliwiły ujęcie sprawcy mordu.

ABONAMENT: miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł 2.50 zagranica zł 5.50

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł 500 pół strony zł 275 1 mm wiersz 1 łamowy opisowe zł. 2.50 specjalne zł 1.50 reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej

Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300.277. Redaktor: Józef Książek. Druk. „Prasa Polska S. A."